

A może do Wilna?

Wileński cmentarz na Rossie

Od wieków wielu tego świata znajdowali pośmiertne miejsce wiecznego spoczynku w kryptach kościołów, grobowych kaplicach, a jeszcze wcześniej w specjalnie wznoszonych budowlach, takich jak kurhany czy piramidy. Cmentarze dla biednych przedstawiały się nieporównywalnie skromniej, nikt także o nie nie dbał. W dzisiejszej formie miejsca kultu zmarłych zaczęły powstawać na przełomie XVIII i XIX wieku. We Lwowie Cmentarz Łyczakowski założono w 1786 roku, Powązkowski w Warszawie i cmentarz na Rossie w Wilnie w 1790 roku, w Krakowie – Rakowiecki kilkanaście lat później.

Jakie jest pochodzenie nazwy dzielnicy miasta i cmentarza „Rossa”, nie wiadomo. Natomiast nie ulega wątpliwości, że stara część cmentarza, katolicka, zyskała w kulturze polskiej rangę miejsca wyjątkowego. I nie tylko polskiej. Cmentarz jest także unikatowym dokumentem historii i kultury całego Wilna. Różnorodność tablic nagrobnych i pomników świadczy o obyczajach, religii, kulturze i są strażnikami miejsc ostatniego spoczynku wybitnych naukowców, dowódców, lekarzy, patriotów, uczonych, profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego, ludzi zasłużonych i znanych z podręczników historii. Cmentarz stanowi również miejsce niezwykle atrakcyjne krajobrazowo i przyrodniczo. Jest to jakby park położony na stromych, morenowych wzgórzach, z wieloma drzewami, bez znanych z innych cmentarzy wytyczonych, prostych alejek. Mogiły leżą przy ścieżkach biegnących swobodnie, nieraz przypadkowo, sprawiających wrażenie nieuporządkowanych, wznoszących się i opadających, czasem stromych, czasem kamienistych.

„Górzyste położenie otwiera tu oku zwiedzającego nieraz widoki zachwycające i wprawiające go w rzewną zadumę, a znaczna liczba grobów ludzi zasłużonych daje świadectwo wielkiej kulturalnej przeszłości Wilna, budzi wspomnienia i czyni z Rossy miejsce, które każdy kulturalny turysta zwiedzić powinien koniecznie” – pisał Juliusz Kłos w wydawnictwie „Wilno” z 1937 roku.

Przed wejściem na cmentarz od strony ulicy Rossa, po lewej stronie usytuowany jest cmentarz wojskowy. Jest on zarazem mauzoleum Józefa Piłsudskiego. Spoczywa tu 164 żołnierzy, oficerów i ochotników, poległych w walkach o Wilno w



latach 1919–1920. W głębi znajduje się wspólny nagrobek matki Marszałka i jego serce. Uroczysty pogrzeb odbył się 12 maja 1936 roku. Przeniesiono wówczas tu także szczątki zmarłej w 1884 roku matki Piłsudskiego, a w uroczystościach brał udział prezydent RP Ignacy Mościcki. Na kamiennej płycie nie ma żadnych nazwisk. Tylko napis MATKA I SERCE SYNA i cytaty z dramatów Słowackiego, ulubionego poety Marszałka...

Po wejściu na właściwy cmentarz spotykamy liczne nagrobki i pomniki, czasem pochylone, czasem przewrócone, uszkodzone i w całości, często bardzo piękne, będące wręcz dziełami sztuki. Tak jak piękny, odrywający się od ziemi i zrywający pęta Anioł Śmierci na grobie Izy Salmonowiczówny. Moim zdaniem to najpiękniejsza rzeźba cmentarza.

Konkuruje z nią pomnik na grobie Józefa Montwiłła, jednego z najwybitniejszych działaczy społecznych i filantropa, fundatora i opiekuna licznych zakładów wychowawczych i dobroczynnych.

Są i inne. Na przykład Stanisława Kierlicza. Albo poety Władysława Syrokomli czy Kazimierza Wilczyńskiego. Grobowce rodzinne Wróblewskich i Oskierków. Nagrobki Joachima Lelewela, wielkiego historyka i patrioty polskiego, profesora Adama Mickiewicza, a także Euzebiusza Słowackiego – ojca Juliusza...

Pomniki nagrobne, bogate w treści i formy, to podstawowa cecha cmentarza na Rossie. Przy nim nasze współczesne nekropolie są monotonne, wszystkie podobne do siebie i nie zawsze w dobrym guście. Może to jednak cecha naszych czasów? Może społeczeństwa nie stać na ponowne wprowadzenie sztuki na cmentarze? A może po prostu ludzie nie widzą takiej potrzeby? Tym bardziej trzeba chronić stare cmentarze. Takie jak ten



na Rossie. Smutne, że tyle grobów jest uszkodzonych. Jeszcze smutniej, że wiele grobów zniknęło bezpowrotnie. Ze starych pomników zerwano napisy i tablice, przez co stały się anonimowymi na zawsze... To, co możemy oglądać dzisiaj, to tylko część tego, co podziwiano w Wilnie w okresie międzywojennym. Niszczenie cmentarza to była planowa i barbarzyńska akcja zacierania śladów polskiej kultury przez okupanta radzieckiego. Do zniszczeń przyczyniła się również cicha aprobata władz dla zaniedbań i wandalizmu. Że była to celowa akcja, świadczy najlepiej fakt, iż zniszczenia nie dotknęły cmentarza prawosławnego i staroobrzędowców...

Od 1990 roku doroczna kwesta na warszawskich Powązkach organizowana jest także na rzecz Rosy. W ten sposób zebrano pieniądze na odnowienie 8 grobów... To kropla w morzu potrzeb...

Ostra Brama

*Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie!*

Któż nie zna tych słów! Nie można też być w Wilnie i nie być przy Ostrej Bramie. Obojętnie jak toczyły się dzieje, to miejsce niezmiennie było i jest polskie.

Sama Ostra Brama to jedyna brama pozostała po rozebraniu przez Rosjan murów miasta. Pełniła funkcję wjazdową i sakralną. Dziś jest kaplicą zamykającą jedyny w swoim rodzaju, niezwykle kościół pod gołym niebem. Jego ściany to elewacja kościoła św. Teresy z jednej strony i fasady kamieniczek mieszczańskich z drugiej. Sklepienie to niebo z chmurami lub z gwiazdami nocą. W kaplicy „świeci” cudowny obraz Matki Boskiej.

Widać go bezpośrednio z ulicy. W średniowieczu ludzie wierzyli, że obraz wiszący w bramie wjazdowej chroni przed kataklizmem, a zwłaszcza przed zarazą... W 1655 roku Ostra Brama jako jedyna zatrzymała najazd rosyjski...

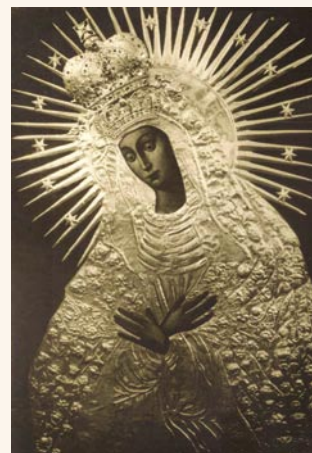
Obraz trafił tu na początku XVII wieku i pierwotnie wisiał na ścianie. Potem wybudowano dla niego kaplicę z drewna, a gdy ta spłonęła, wzniesiono kaplicę barokowo-



wą w formie łuku triumfalnego, którą następnie przebudowano w stylu klasycystycznym w XIX wieku i to jest właśnie jej dzisiejsza forma.

Wejść do kaplicy można po wysokich schodach w murze kościoła św. Teresy. Jest to zaskakująco małe pomieszczenie, zawsze pełne modlących się ludzi. Sam obraz namalowany był na dębowym drewnie, temperą, a później kilkakrotnie przemaalowywany farbami olejnymi. Przedstawia Matkę Boską bez Dzieciątka, o pięknej twarzy i z dłońmi złożonymi do modlitwy. Obraz pokryty jest srebrną koszulką, miejscami pozłacaną. Po zdjęciu drogocennych ozdób okazuje się, że obraz jest przestrzelony. Stało się to w 1702 roku podczas obrony miasta przed... Szwedami. A więc jest to drugi obraz – obok jasnogórskiego – uszkodzony przez szwedzkiego najeźdźcę.

Obraz zawieszony jest nad ołtarzem z 1786 roku. Nie znam drugiego sanktuarium, w którym obraz Matki Bożej znajduje się tak blisko wiernych. Z bliska widać, że znany z reprodukcji wielki pozłacany obrazu, tylko odrębnym wotum zawieszonym u podstawy ramy. Pomiędzy kolumnami ołtarza stoją figury rodziców Maryi – świętej Anny i świętego Joachima. Na ścianach wisi 14 tysięcy wotów. Także srebrna blaszka ofiarowana przez marszałka Piłsudskiego z napisem „Dzięki Ci, Matko, za Wilno”.



Sanktuarium otoczone jest cziłą i miłością. Nawet w czasach ZSRR nie odważono się go zamknąć. Odwiedza je tysiące ludzi, zwłaszcza z północno-wschodniej Europy. W 1993 roku był tu Jan Paweł II. W wielu domach wisi kopia ikony. Zabierali ją ze sobą Polacy i Litwini zsyłani na Sybir...

Twarz Matki Boskiej Ostrobramskiej jest bardzo piękna. Ale jest też smutna. Może dlatego, że jest tu tak blisko ludzkich problemów, zgrzytot i trosk. Ludzie przynoszą ją, idąc czasem po kolanach po schodach i potem szepcząc jej Ostrobramskiej Pani, która – jak nigdzie indziej – w malutkiej kapliczce, nieoddzielona barierkami czy kratami, jest dosłownie na wyciągnięcie ręki...

